

Już 100 szybowców Z WSK - ŚWIDNIK

JESZCZE NIE TAK DAWNO PISALISMY O ROZRUCHU I PIERWSZYCH KŁOPOTACH Z JAKIMI BORYKA SIĘ WYDZIAŁ SZYBOWCOWY. DZISIAJ TO JUŻ PRAWIE HISTORIA. WYDZIAŁ TEN WYKONAŁ JUŻ 100 PIRATA, KTÓRY SPISUJĄC SIĘ BARDZO DOBRZE JAK JEGO 99-CIU POPRZEDNIKÓW GŁOSI CHWAŁĘ POLSKICH SKRZYDEŁ I PRZEMYSŁU LOTNICZEGO. WYKONANIE 100 SZYBOWCA BYŁO OKAZJĄ DO PODSUMOWAŃ. PRACOWNIKOM WYRÓŻNIJĄCYM SIĘ S UMIENIĄ, NIENAGANNĄ, DŁUGOLETNIA PRACA WRE- CZONO 27 LISTÓW POCHWAŁ-

NYCH DRYEKCHJ PRZEDSIĘ- BIORSTWA, PONADTO 10 OSÓB (W WIĘKSZOŚCI MŁODZI LUDZIE) OTRZYMAŁO DYPLOMY UZNANIA ZA WKŁAD PRACY PRZY WYKONANIU 100 SZYBOWCÓW. W SKROMNYCH UROCZYSTOŚCIACH, KTÓRE ODBYŁY SIĘ 26 LIPCA BR. WZIĄŁ UDZIAŁ PRZEWODNICZĄCY RR MGR B. GRABOWSKI WRĘCZAJĄC LISTY I DYPLO- MY. GRATULUJĄC ZAŁOŻDZE WYDZIAŁU SZYBOWCOWEGO ŻYCZYMY JESZCZE WIEK- SZYCH OSIĄGNIĘĆ I LEP- SZYCH WYNIKÓW W CORDZEN- NEJ ODPOWIEDZIALNEJ PRA- CY.

zpk.

głos PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIKA

Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 14 (384)

2 sierpnia 1974 r.

Cena 50 gr

Złot młodzi polskiej - Warszawa 1974 r.

W dniach Złota Warszawa za- tętniła radością, gwarem, śmie- chem i piosenką młodzi przy- byłej tu z całego kraju. Wśród 80 tys. młodych znalazła się

Lubliniacy. Na Złot przybyły grupy z większości zakładów Lubelszczyzny — WSK w Świd- niku, FSC w Lublinie, FET z Kraśnika, Eda Predom w Ponia-

W przeddzień wyjazdu na złot na ręce dyr. inż. STANISŁAWA PASKO wiceprzewodniczący ZZ ZMS MARIAN CHAŁAS złożył meldunek o wykonaniu części zobowiązania na łączną sumę ponad 6 mln zł.



Wśród 80 tys. młodzi, na złocie w stolicy znajdowała się 850-cio osobowa grupa młodzi z Lubelszczyzny.
Fot.: M. Tarnowska

grupa młodzi z Lubelszczyz- ny — 850 osób. ZMS-owcy na- szego województwa wzięli udział w pochodzie w dniu 22 lipca manifestując swe poparcie dla Partii i Rządu pod hasłem „Szla- kiem zwycięstw w pracy idą

towej, ZA Puławy, Cementow- ni Chelm i szeregu innych.

Dla uczczenia XXX-lecia PRL młodzi naszego zakładu zobo- wiązała się wykonać czyn pro- dukcyjny i społeczny wartości 13 mln zł.

Wychowanie przez pracę

Główny sens społeczno-wycho- wawczy hufców tkwi w całos- taltalcie zadań, jakie postawiła przed OHP powołująca je Uchwała Rządu nr 185 z 1972 r. Bowiem hufce to nie tylko nauka zawodu. Skupiając w swoich szeregach młodzież, któ- ra znalazła się poza zasięgiem oddziaływania szkół ponad pod- stawowych spełniają te funkcje i zadania, które leżą u podstaw programu powszechnego naucza- nia. Charakter działalności huf- ców określa pochodzenie juna- ków — w przeważającej mierze robotnicze i robotniczo-chłopskie. Więcej nawet — z rozeznania komendy hufca wynika, że naj- częściej jest to młodzież pozos- tawiona sama sobie, nie znaj- dująca zrozumienia opieki u ro- dziców, którzy niejednokrotnie nie wykazują żadnego zaintere- sowania własnymi dziećmi. Mło- dzież ta podejmując naukę i pra- cę w hufcu szuka drogi do jak najszybszego usamodzielnienia się i wyrwania się ze swojego środowiska mając na uwadze

(Dokończenie na str. 3)

Jubileusz Ludowej Ojczyzny

Za nami 30 lat Polski Ludo- wej wypełnionych pracą i sta- raniem o to, by kraj nasz sta- nał w rzędzie państw liczących się na arenie politycznej i go- spodarczej świata, by ludziom

wiatu, miasta i zakładu, w któ- rej udział wzięli sekretarz KP PZPR STANISŁAW MANTYKA. Referat okolicznościowy wygłosił naczelnik powiatu tow. JAN ZA- GOJSKI kreśląc obraz poszcze-

spodarczymi. Nie były to lata łatwe — dokonane przez oku- panta zniszczenia gospodarcze, wyniszczenie ludności, brak kwalifikowanych kadr, zimna (Dokończenie na str. 2)



I Sekretarz KC PZPR Edward Gie- rek, Prezes Rady Ministrów Piotr Ja- roszewicz i minister Obrony Narodowej, gen. armii Wojciech Jaruzelski w towa- rzystwie I sekre- taria KW PZPR Piotra Karpiuka pozdrawiają mies- kańców Lublina w czasie pobytu na ziemi lubelskiej z okazji obchodów XXX-lecia PRL.
Fot.: T. Głowacz



gólnych etapów zmagania z zasta- ną rzeczywistością, przeciwnika- mi ustroju i trudnościami go-

wojna jaką prowadzili państwa kapitalistyczne z obozem socjali- (Dokończenie na str. 2)

Odnaczeni w XXX-lecie PRL

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI
RYSZARD BARCZUK — inży- nier. Główny specjalista w za-

stawowych, były dyrektor rejonu Lasów Państwowych w Między- rzecu i innych rejonach.



Mgr Zbi- gulew Jaro- zwicz od- naczony zo- stał Krzyżem Kawalerskim Orderu Odro- dzenia Polski. Zasłużonego pracownika WSK udeko- rował naczelnik powiatu Jan Zagajski.

Sekr. KZ PZPR inż. Wiesław Pa- rol dekoruje odznaką „Za- służonego dla WSK” długo- letniego pra- cownika wy- twórni Euge- niusza Niko- lajewa.
Fot.: T. Głowacz



kreście gospodarki narzędziowej, pracę zawodową rozpoczął w 1953 r. Dobry organizator pracy, ożnie udziela się w pracach społeczno-politycznych.
SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI
MICHAŁ BARANOWSKI — Pra- cownik wydziału Kufni, w WSK pracuje od 1953 r. Posiada wy- sokie kwalifikacje zawodowe. Bie- rze aktywny udział we współza- wodnictwie pracy. Chętnie poma- ga młodym pracownikom. Aktyw- ny działacz partyjny i społeczny.
ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI
MIECZYSLAW BIELAK nadle- śniczy ze Świdnika. Wieloletni zasłużony pracownik Lasów Pa-

MEAL ZWYCIĘSTWA I WOL- NOSCI.
KAZIMIERA BOGUDZIŃSKA — brygadziśka „LUBGAŁ”. Była członkiem Batalionów Chłops- kich w Fajslawicach. Podczas okupacji i w czasie wyzwolenia Lubelszczyzny udzielała pierw- szej pomocy sanitarniej walczą- cym żołnierzom.
KRZYŻ PARTYZANCKI
ADAM CYBULA nauczyciel — emeryt. Członek PZPR, uczestnik kampanii wrześniowej, były członek AK. Brał udział w taj- nym nauczaniu w okresie okupa- cji.
(Dokończ. na str. 2)

Bardzo dobry zespół ludzi

K OŁO KTiR przy NKJ liczące 38 członków to zespół ludzi aktywnych i z inicjatywą. Płonem każdego roku to kilkadziesiąt zgłoszonych wniosków, przynoszących zakładowi poważne korzyści materialne.

Zeby się o tym przekonać wy- starczy sięgnąć do cyfr świadczą- cych, że każdy kwartał przynosi coraz to nowe i ciekawe pomysły. Ich różnorodność dowodzi też, że autorzy nie zasklepiają się w jednej, ściśle z zawodem związanej tematyce, ale sięgają do dziedzin pokrewnych lub często daleko od-

biegających od ich zawodowych za- interesowań. I jeszcze kilka potwier- dzeń tej opinii: we współzawodnic- twie ogólnozakładowym kół KTiR każdego kwartału na przestrzeni dwu ostatnich lat zajmowali miejsca od pierwszego do trzeciego, rywaliz- ując przeważnie z działami: główne- (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Odznaczeni w XXX-lecie PRL

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)
BRAZOWY KRZYŻ ZASŁUGI
HELENA FLIPUR — Pracownica Powiatowego Zakładu Weterinarii w Lublinie. Bardzo dobry i odpowiedzialny pracownik, wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej.

BRAZOWY KRZYŻ ZASŁUGI
IRENA GENÇA — osiarnik. Pracę zawodową rozpoczęła w 1951 r. w charakterze szlifierza. Aktywna działaczka Rady Kobiół. Chętnie i dużo czasu poświęca szkoleniu młodych pracowników.

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU OBOJĘTNOŚCI
ZBIGNIEW JAROSZEWICZ — chemik. Kierownik wydziału o ponad dwudziestoletnim stażu pracy na tym stanowisku. Aktywny działacz społeczno-polityczny.

BRAZOWY KRZYŻ ZASŁUGI
EUGENIUSZ KONOPA — mistrz w WSK zatrudniony od 1953 roku. Pracownik o wysokich kwalifikacjach zawodowych, aktywny działacz związkowy, przewodniczący rady oddziałowej Związku Zawodowego Metalowców.

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI
STANISŁAW ŁOBACZ — inżynier. Główny specjalista do spraw prób i badań. W WSK pracuje od 1953 roku. Organizator pierwszego w kraju wydziału Prób i Badań. Pod jego kierownictwem przeprowadzono cały szereg prób i badań seryjnie produkowanego śmigłowca. Chętnie i dużo pracuje społecznie.

BRAZOWY KRZYŻ ZASŁUGI
ALEKSANDER PONIEDZIŁEK — szlifierz. Zatrudniony w WSK

BRONISŁAW SKWARA — inżynier. Zatrudniony od 1961 roku — wybitny konstruktor sprzętu lotniczego.

KRZYŻ PARTYZANCKI
MIECZYSLAW STELMACH — główny księgowy SOWL, Czonek PZPR, uczestnik Powstania Warszawskiego, w którym został ranny, żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. Obecnie Prezes Koła ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI.

CZESŁAWA ŚMOCZYŃSKA — pracownik Urzędu Miejskiego w Swidniku. Długoletnia pracownica Rad Narodowych. Poświęca dużo wysiłku w działalności Samorządu Mieszkańców miasta Swidnika i organizacji czynów społecznych. Przewodnicząca Zarządu Miejskiego Liga Kobiół w Swidniku. Działaczka Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych.

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI
JAN TEKACZYK — przewodniczący Rady Zakładowej. Pracę zawodową rozpoczyna w 1954 roku w charakterze tokarza, następnie mistrza. Pełni szereg funkcji społecznych.

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI
WIESŁAW ŻWOLAK — kierownik działu eksportu. Jest pracownikiem o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Aktywny działacz społeczny, kierownik sekcji motorowej Fabrycznego Klubu Sportowego „AVIA”.

KRZYŻ PARTYZANCKI
STANISŁAW WRONSKI — rolnik z Biskupic. Były członek Armii Krajowej. Przdający rolnik, aktywny działacz społeczny.

Wśród odznaczonych „Medalem XXX-lecia PRL” znaleźli się:

♦ **przodujący rolnik** powiatu tow. JAN KOŁODZIEJ czonek Egzekutywy KW PZPR w Lublinie i Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Głusku.

♦ **aktywny działacz społeczny**, wieloletni radny Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie tow. **JOSEF NOWAK**.

♦ **Aktywista Koła Gospodyń Wiejskich**, rolniczka ze wsi Kozice gmina Piaski tow. **CZESŁAWA KASPRZAK**.

♦ **przodujący robotnik WSK**, aktywny działacz partyjny i społeczny tow. **JERZY BARCZAK**.

♦ **aktywny działacz partyjny i społeczny**, członek Plenum KZ PZPR WSK w Swidniku, długoletni czonek ORMO tow. **CZESŁAW WYSKWAR**.

♦ **Tow. ZOFIA BARTKIEWICZ** — radna Miejskiej Rady Narodowej w kilku kadencjach i aktywistka Organizacji Kobiół w WSK Swidniku.

♦ **długoletnia**, skromna i zaangażowana w pracę zawodową pracownica WSK tow. **MARIA DUSZA**.

♦ **wieloletni działacz partyjny i młodzieżowy**, wychowawca młodych pracowników Zakładu, Komendant OHP. tow. **STANISŁAW FIK**.

♦ **aktywna działaczka Związków Zawodowych**, lekarz stomatolog tow. **TERESA STROJINSKA**.

♦ **zasłużony racjonalizator produkcji**, aktywny działacz partyjny i społeczny tow. **WŁADYSLAW KROL**.

Jubileusz Ludowej Ojczyzny

(Dokończenie ze str. 1)

stycznym — były czynnikami, które mogły zahamować rozwój nowego państwa. Mogły, ale nie zahamowały. Przeciwwaga była im partia robotnicza — wyrazić woli robotników i chłopów, siła przewodnia narodu. Dzięki objęciu władzy i kierownictwa przez partię robotniczą

fakt, że w chwili obecnej w ciągu 1 miesiąca produkujemy tyle, ile przed wojną produkowaliśmy w czasie 1 roku. Produjemy w świecie pod względem powszechności, oświaty i ogólnego poziomu wykształcenia, ochrony zdrowia ludności, upowszechniania kultury itp.



I sekretarz KP PZPR tow. Stanisław Mantyka kierownikowi politycznemu - administracyjnemu WSK w Swidniku wręczył tytuł „Zasłużonego dla powiatu” — nadany Wytówni.
Foto T. Głowacz

— partię większości przejęła — żądnej czynu — możliwe stały się wszystkie dokonania naszych 30-lat, osiągnięcia krajowe, na skalę europejską i światową. Udowodniona została teza, że kierownictwo partii marksistowskiej jest czynnikiem wiodącym ku rozwojowi i sile, że partia mobilizuje serca i umysły do czynu — dla siebie, regionu i kraju.

Zajmując wśród 150 państw świata 61 miejsce pod względem obszaru i 21 pod względem liczby ludności — Polska zajmuje 10 miejsce pod względem potencjału przemysłowego. O naszym awansie niech świadczy

Niemalą jest udział Lubelszczyzny w tych osiągnięciach — dajemy wiele wyrobów produkowanych tylko tu — samochody dostawcze Żuk, motocykle i śmigłowce, sokowirówki i sprężarki do lodówek, maszyny rolnicze i nawozy sztuczne. Lubelskie zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego dają około 50 proc. produkcji krajowej, pełną parą pracują cukrownie, mleczarnie, zakłady zbożowo-młynarskie i inne. Rośnie nasz udział w tworzeniu dochodu narodowego, rośnie nasz dobrobyt. Z poważnym dorobkiem wchodzimy w nowe, kolejne dziesięciolecie Polski Ludowej.

Z działalności PKO

W obecnej sytuacji gospodarczej, zmierzającej do ogólnej poprawy warunków życiowych ludności, szczególnego znaczenia nabiera rozwój idei i praktyki oszczędzania w PKO. Ważność tego zagadnienia podkreśla decyzja nr 47/72 podjęta przez Prezydium Rady dnia 5 maja 1972 roku, a dotyczy ona dalszej aktywizacji oszczędzania, wpływającego na racjonalne gospodarowanie przychodami i pieniędzmi ludności oraz na wzmocnienie równowagi rynkowej. W związku z powyższym chcemy poinformować jak przedstawia się stan i warunki oszczędzania w naszym przedsiębiorstwie.

Na terenie zakładu znajduje się 16 agencji PKO, które dokonują operacji bezgotówkowych związanych

z docelowym oszczędzaniem systematycznym (np. książeczki mieszkaniowe) jak również z wypłatą na gród z funduszu zakładowego, ponadto w agencjach tych dokonywane są operacje gotówkowe na książeczkach obiegowych (wplaty i wypłaty bieżące) na każde życzenie klienta. Z sondażu przeprowadzonego przez radę zakładową WSK wynika, że na ogół istniejące agencje PKO nie napotykały zasadniczych trudności ze strony kierownictwa i wydziałów, w których są prowadzone przez pracowników WSK w ramach normalnego czasu pracy, jako zajęcie dodatkowe. Sprawy te regulują przepisy o zakładowym oszczędzaniu (Monitor Polski 57/58).

(Dokończenie na str. 3)



Wśród odznaczonych z okazji XXX-lecia PRL było wiele kobiet. Dekorował ich odznaczaniem państwowymi i sek. KP PZPR Stanisław Mantyka

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI
MARIAN KWAS — mechanik lotniczy. W WSK pracuje od 1952 r. w charakterze mechanika lotniczego. Aktywny działacz partyjny. Sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej.

od 1960 roku. Bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy. Członek Prezydium Zarządu Zakładowego ZMS.

MEDAL ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU



W wypełnionej do ostatniego miejsca publicznością sali kina Lot — zaproszonych gości i mieszkańców miasta Swidnika powitał przewodniczący akademii — członek prezydium WRN przewodniczący Powiatowego Komitetu FJN w Lublinie — Stefan Badurkowicz.

(Dokończenie ze str. 1)

go technologia, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz głównego metalurgia. Osiągnęła ostatnich dwu kwartałów ubiegłego roku i pierwszego kwartału obecnego roku, dając im zdecydowanie pierwszeństwo, utrwalając dobrą markę ludzi, których zapal i inicjatywa godne są naśladowania i uznania.

A teraz kilka faktów. W 1972 roku racjonalizatory koła KTR przy kontroli jakości zgłosili 365 wniosków z czego 164 znalazło zastosowanie w produkcji. Jest to chyba cyfra imponująca, jeśli się weźmie pod uwagę, że w całym zakładzie tego roku zgłoszono 1635 wniosków, które dały oszczędności wynoszące 22 mln złotych. Wartość oszczędności uzyskanych przez to jedno koło równa się sumie prawie 2 mln zł. W 1973 r. ilość zgłoszonych wniosków wyniosła 184, ale oszczędności z tytułu zastosowania 82 wyniosły ponownie prawie 2 mln zł. Wynika z tego, że zgłoszono znacznie mniej wniosków lecz ich ciężar gatunkowy był bardzo wysoki. W pierwszym kwartale bieżącego roku zgłoszono 87 wniosków z których 14 już wprowadzono do realizacji, zbierając w ten sposób cenne punkty, które dają w rezultacie wysoką lokatę w skali całego zakładu.

Nie trzeba udawać, że tak wysokie efekty są zasługą ludzi poświęcających na to wiele własnego czasu: jedni jako organizatorzy tego ruchu inni jako twórcy pomysłów. Co ważniejsze bardzo wielu wśród nich to robotnicy — doskonali fachowcy, rozumiejący że wyniki go-

spodarcze zakładu zależą od sumy zaangażowania wszystkich pracowników. Jeśli zatem każdy do wspólnego majątku dołoży małą choćby część, to suma rośnie i będzie do pożądanego rozmiarów, a to gwarantuje wartości do podziału, to gwarantuje osiąganie coraz wyższych korzyści materialnych i społecznych. Należy dodać, że pomysły i inicjatywy własną pracę, bo przecież nie zawsze produkuje się przy pracy pomiarowej i urzędniczej o specjalnym charakterze. Te po prostu trzeba zrobić samemu, dostosować je do specyfiki produkowanych detali, a tych nie brakuje w zakładzie. Celują w tym ZDZISŁAW ZIAREK i ZDZISŁAW GALAN — ułatwiają pracę i sobie i swoim kolegom.

Do najbardziej aktywnych racjonalizatorów koła należą: STANISŁAW SZYMURA, który zgłosił 70 wniosków, z których zrealizowano 58. Dotyczyły one zmiany procesów technologicznych, oszczędności przyrządów itp. Ogółem zapisał na swoim koncie 2 mln zł zaoszczędzonych przez zakład złotych rocznie.

JAN DMITRUK — zgłosił 26 wniosków z tego 16 zrealizowano, a oszczędności roczne wynoszą 1 mln

zł. Pomysły dotyczą zmian w organizacji produkcji, regenerację podzespołów, motocyklowych, zmniejszenie ilości prób i badań amortyzatorów itp.

MARIAN LIPKO — zgłosił 40 wniosków z tego 28 zastosowano, a dotyczyły one oszczędności brzu (jest to jeden z bardzo cennych wniosków, którego roczne oszczędności wynoszą blisko 2 mln zł). Zmiany tuje turbosprężarek na tuleje z proszku spiekanych — roczne oszczędności prawie 1 mln zł. Zastosowanie skrajowych zamiast importowanych — a więc pomysł o antyimportowym charakterze i inne. Łącznie roczne oszczędności z tej racji przekraczają 3 mln zł.

Do wyróżniających się racjonalizatorów należą zaliczyć: HENRYKA ADAMCZAKA, HENRYKA DECA, JANUSZA CIEREJA, HENRYKA KASPERSKIEGO, STANISŁAWA KINDRACKIEGO, DANIELA KLINA, JANA KOCHNIKA, CZESŁAWA KRZĄCZKA, STANISŁAWA JARMIEŁA, ZBIGNIEWA JĘCZENIA, JANA LABUDE, BOGDANA MAZURA, WITOLDA MILERA, ANTONIEGO SKOWRONKA, MARIE STANISŁAWA SKAWINSKIEGO, KAZIMIERZA

SMIGASIEWICZA i JANA WOŁOSZYNA. Lista ich jest dość długa lecz wszyscy wymienieni zasługują na słowa uznania choćby w tej skromnej formie. Nie też dziwnego, że dzięki swej aktywności i dzięki wieloletniej działalności w ruchu racjonalizatorskim JAN DMITRUK, ZDZISŁAW GALAN, WŁADYSLAW KRÓL, MARIAN LIPKO, MALGORZATA RATAJCZAK i STANISŁAW SZYMURA otrzymali odznaki Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji, a WŁADYSLAW KROL odznakę Zasłużonego dla ruchu racjonalizatorskiego.

Działalność koła KTR przy działach kontroli jakości nie kończy się tylko na zgłoszeniu wniosków. Działacze koła rozumieją doskonale, że bytoby to zbyt wielkim uproszczeniem zasad, którymi kierują się Kluby Techniki i Racjonalizacji. Dlatego też rozwinięła szeroka działalność popularyzatorską. Znajdują czas na wygłaszanie pogadek, poświęconych jakości produkcji znajdują czas na rozmowy z pracownikami w przypadkach, gdy ci popełniają błędy technologiczne, znajdują czas, aby prowadzić szeroko pojętą działalność profilaktyczną. Wiemy przecież, że niejednokrotnie pracownicy samowolnie przyspieszają obroty

obrabiarek, szybkości przesuwu, nie zdając w ten sposób nie tylko detale ale i maszynę. Trzeba więc na to zwracać uwagę, by ilości braków zmniejszyć do minimum. Trzeba działać przebieżnie na świadomość pracowników ponieważ wtedy istnieje gwarancja, że dobrze zrozumie on istotę popelnianego błędu. Taki między innymi przyświeca cel słynnym już w tym kole przegladom gniazd produkcyjnych.

Jest to zasługa ludzi, którzy wzięli na siebie cały ciężar pracy organizatorskiej, nie szczędząc czasu by utrzymać koło na wysokim jak dotychczas poziomie. Do nich należą inż. MICHAŁ HABDAS przewodniczący koła i jego zastępca inż. ANDRZEJ BARTOSIEWICZ oraz WŁADYSLAW KROL, TADEUSZ OCHNIK i MARIAN LIPKO.

Jest w zakładzie wiele kół KTR, które osiągają poważne wyniki, jest wielu ludzi zaangażowanych w tę działalność. Cały klub w zakładzie udowodnił, że stać go na wysokie i wartościowe wyniki. Racjonalizatorom z koła przy NKJ na początku składamy serdeczne gratulacje i życzymy sukcesów. Oby nadal byli przykładem dla innych — przykładem ludzi dobrej roboty.

(St.)

Bardzo dobry zespół ludzi

Wychowanie przez pracę

(Dokończenie ze str. 1)

przede wszystkim stroną finansową. Do zadań grona pedagogicznego należy więc ukierunkowanie zainteresowań i poglądów młodzieży, zwrócenie uwagi na wartości jakie reprezentuje praca, nauczanie szacunku do pracy, odpowiedzialności i dokładności w tym co się robi, ukazanie wzorców godnych naśladowania spośród ludzi dobrej roboty.

Z zadań tych hufiec wywiązuje się w pełni zyskując pozytywną ocenę u kierownictwa zakładu i władz wojewódzkich. Zie zaczyna się działać, gdy młodzież opuszcza szeregi OHP i podejmuje samodzielną pracę w wydziałach.

Od powstania w 1967 r., do końca roku 1973 OHP przy WSK ukończyło około 1000 junaków. W zakładzie pracuje w tej chwili tylko 51% tej grupy, 26% odbywa służbę wojskową. Niestety aż 23% junaków odeszło z zakładu.

Przyczyna zwolnień — moim zdaniem — należy szukać w braku zainteresowania ze strony kierownictwa i grup społeczno-zawodowych. Najczęściej przyje-

cie oznacza wypisanie karty zegarowej, kwitów odzieżowych i postawienie przy maszynie. I to już koniec opieki. Młody człowiek pozostawiony sam sobie nie zawsze może się uporać z nowymi warunkami. W narzędziowni otrzyma narzędzia, których nie pobrałyby stary pracownik — o wyrobionym oku specjalisty i stosunkach. Mistrz wpakuje mu robotę, której nie przyjęło przed nim pięciu starych pracowników. Jeden, drugi taki wypadek i przy trzecim następuje zniechęcenie. Bo młody człowiek — niezależnie od swoich umiejętności zawodowych — jest bystrym obserwatorem. W lot chwytą atmosferę panującą w wydziale, widzi z kim liczą się pracownicy i czyje uwagi zbywają lekceważącym milczeniem.

Bezbłędnie rozszyfruje stosunki dzięki, którym starsi kolecy dostają lepsze prace i krócej czekają na ustawiacza. Tym samym ma już wytyczoną drogę swojego postępowania. Bardziej sprytny usiłuje nawią-

zać kontakty umożliwiające wyższe zarobki i uczy się cwaniactwa.

Ten, który nie potrafi wykończyć takiej możliwości po prostu zaczyna bumelować. Obie drogi prowadzą do jednego — spaczają charakter, niszczą wiarę w ludzi, odzwyczajają od pracy. W konsekwencji zaczyna się nieobecność, aroganckie zachowanie i konflikty. Niewiele szuka oparcia w organizacji robotniczej lub w radach. Niewiele zwraca się do komendanta hufca, który — gdy byli jeszcze uczniami — występował w ich imieniu. Część próbuje podjąć pracę w innych wydziałach, lecz napotyka na opór dotychczasowych przełożonych — albo na tym wydziale, albo za bramą. I zwalnają się. W efekcie — wyrzucenie złotych i stracony czas na kształcenie pracownika, a z drugiej strony — krytyczne nastawienie do pracy i utwierdzone przekonanie — „czy się stoi, czy się leży — dwa tysiące się należy”.

Tar

PIRAT — NA WYSTAWIE Z OKAZJI DNI TECHNIKI LUBELSZCZYZNY.



Z działalności Powszechnej Kasy Oszczędności

(Dokończenie ze str. 2)

Jednakże w znacznej mierze, działalność agencji PKO zależy jest od dobrej woli kierownictwa zakładu i jego przychylności, na co narzekać nie możemy. Obecnie finalizuje się sprawa siedemnastej agencji, która ma być założona przy OHP z myślą o młodzieży zatrudnionej w hufcu i oczywiście innych pracowników również.

Koordynatorem wszystkich operacji bezgotówkowych jest STEFAN NIEMIEC z agencji 385 przy admini-

stracji współpracującej z pozostałymi agencjami w zakresie rozliczania i ugałniania potrąceń z list plac. Jemu też przypada w udziale wy-szwadanie, przelewów na potraczenia kwoty od PKO. Przelewy dokonują-ne są dwa razy w miesiącu, po wy-placie pracowników fizycznych i urugi raz — umysłowych.

Za kwiecień, ogółem na książecz-ki mieszkaniowe przebito do PKO 111.300 zł, czyli, że jest tych książ-eczek około 800. Na inne książecz-ki, obiegowe wypłacono sumę 30.300, w której znajdują się także pobory uczniowskie OHP. Znaczący natęż, są to jedynie oszczędności dokonane w ramach operacji bezgotówkowych (potrącenia z list plac). W stosunku do założeń, to trochę za mało. Ope-racjami bezgotówkowymi można by jeszcze objąć dochody dodatkowe uzyskiwane w przedsiębiorstwie, tak-że jak: za szkolenia, wyklady, pro-wadzenie kursów, nagrody z fun-duszów RZ, honoraria za artykuły do prasy zakładowej itp. pieniężne dodatkowe wpływy pracowników WSK.

Z wypowiedzi agentów PKO wyni-ka konieczność wprowadzenia przy-jmowania przez te placówki opłat za radio i telewizję. Obecny sys-tem ogranicza korzystanie pracow-ników z usług agencji. Zmuszeni oni są do wnoszenia tych opłat na pocza-sie, a przy tej okazji dokonują in-nych opłat i tracą sporo czasu na chodzenie i wystawianie w kolejkach. Nasuwa się zatem wniosek, by agen-cja PKO upoważnić do pobierania opłat radiofonicznych.

W lipcu miał powstać w Świdni-ku miejski oddział PKO w lokalu do-tychczas zajmowanym przez sklep ze sprzętem elektrotechnicznym (m. in. pralki, lodówki), co byłoby wielkim udogodnieniem dla mieszkańców naszego miasta. Wymagalibyśmy, by agencja PKO dopisywała procentów, sprawdzaniu, wymianie książeczek itd.

Woj.

Zasłużony dla Lubelszczyzny



Długoletni pracownik Wytwórni i aktywista związkowy Zbigniew Romanowski otrzymał odznakę „Zasłużony dla Lubelszczyzny”.

Gratulujemy!

Fot.: E. Lipko

Rozmieszczenie Agencji PKO

Dla ułatwienia korzystania w przedsiębiorstwie z usług najbliższej terytorialnie agencji PKO podajemy ich rozmieszczenie:

- 178 — dział handlowo-eksportowy — Marianna Zielenkiewicz, tel. 340
- 385 — dział administracji — Stefan Niemiec, tel. 459
- 386 — dział montażu ostatecznego — Genowefa Szpełlik, tel. 285
- 398 — dział bhp — Zofia Pawlik, tel. 247
- 399 — wydział kompletacji i konserwacji — Mirosława Kimak, tel. 445
- 400 — wydział łopat — Stefania Piotrowicz, tel. 659
- 401 — wydział obróbki mechanicznej — Barbara Wojtalik, tel. 563
- 402 — wydział — Halina Gahan
- 403 — budynek techniczny — Władysław Poliwczak, tel. 481 (dział głównego konstruktora)

- 438 — wydział ślusarsko-sprawalniczy — Maria Okoń, tel. 691
- 439 — dział gospodarki narzędziowej — Alina Zmoraka, tel. 253
- 440 — wydział obróbki plastycznej — Maria Niemiec, tel. 780
- 442 — wydział obróbki pokrywowej — Jadwiga Wolanin, tel. 256
- 863 — wydział weryfikacji — Natalia Morawska, tel. 672
- 437 — oddział prób i badań w OBR — Eugenia Bastryk, tel. 263
- 441 — Zespół Szkół Technicznych — Mazurek tel. 352

H.W.

Dbajmy o sprzęt paletyzacyjny

Od lat trudnym do rozwiązania problemem poruszającym niejednokrotnie na łamach „Głosu Świdnika” była sprawa utrzymania sprzętu paletyzacyjnego użytkowanego w poszczególnych działach i wydziałach naszej Wytwórni.

Wieloletnia działalność instruktażowa najpierw w Dziale RT a obecnie Wydz. RT niejednokrotnie biegała ilustrowana przykładami jaskrawego bałaganiarstwa, braku odpowiedzialności u pracowników przynosiła już widoczne efekty.

Uwładczają się one w postaci wyprawkowania u większości użytko-

wników poczucia porządku, dbałości o powierzony im pieczy sprzęt ogólnego użytku pojemniki i palety. Wgłębne jest to na każdym kroku. Coraz mniej jest pracowników wywożących sprzęt w miejsca do których on nie powinien trafiać. Rosnie liczba pracowników postępujących w myśl obowiązujących zasad w przedsiębiorstwie. Świadczy o to dojrzałość, gospodarności, znajomości zagadnień związanych na pracownikach z tytułu wykonywanych funkcji w naszym przedsiębiorstwie. Zmieniła się na lepsze również sytuacja w zakresie naprawy sprzętu

paletyzacyjnego, stopnia jego sprawności technicznej, zagospodarowania i przystosowania do rosnących potrzeb warsztatu naprawy pojemników i palet. Nie znaczy to że jest już bardzo dobrze. Dużo jest bowiem w przedsiębiorstwie miejsc na które należy zwrócić szczególną uwagę w których utrzymanie porządku zależy od wielu pracowników wydziałów zających w pojemnikach złom i wióry, pobierających materiały lub przekazujących detale do obróbki termicznej bądź pokrywowej. Takimi miejscami są magazyn złomu nr 16, „Krajalnia M” oraz teren przy wschodniej stronie hali nr 1.

Apelujemy więc za pośrednictwem naszego zakładowego czasopisma do wszystkich pracowników działów i wydziałów Wytwórni o zachowanie na każdym stanowisku pracy porządku, dbałości o sprzęt paletyzacyjny, troski o jego sprawność techniczną nie przecinając go ponad normy obciążenia, oraz użytkowanie zgodnie z jego przeznaczeniem. Unikniemy przez to dużo zbędnych przykrości, zaoszczędzimy dla przedsiębiorstwa wiele cennych złotych, jak również przez właściwą organizację pracy i zastosowanie sprzętu uczynimy pracę lżejszą, przyjemniejszą dla każdego z nas.

Będziemy starali się częściej informować o problemach występujących w gospodarce paletami i pojemnikami by ten trudny odcinek w sposób możliwie najlepszy i najkrótszy uporządkować przy udziale całej załogi Świdnika.

Stanisław Szulewski

Biblioteka ZDK poleca

NA DROGACH DO PIEKIEL

Są to wspomnienia lekarza i żołnierza, który przemierzył szlak wojenny poprzez Rumunię, Francję, Sakację, wybrzeża Afryki i kraje Bliskiego Wschodu, aż pod Monte Cassino, gdzie jako oficer liniowy — chirurg Głównego Punktu Opatunkowego wziął udział w bitwie. W czasie ostatniej wojny autor tych wspomnień prowadził dziennik, w którym oprócz opisu przeżyć wojennych znalazły się również kopie meldunków wojennych i fotografie materiałów te zostały wykorzystane w niniejszej publikacji.

Ramy książki tworzą wspomnienia dotyczące działalności lekarskiej autora bezpośrednio przed i po wojnie. W roku 1938 Julian Maj jako młody lekarz-stażysta podjął pracę w szpitalu w Tarnowie. Po okresie sta-

żu przeniósł się na samodzielną placówkę w Lipnicy Murowanej w powiecie bocheńskim. Czekala go praca w ciężkich warunkach, na zafanfanej wsi, gdzie dotychczas przeważały nie znachorzy i „babki” — większość sprawdził na chorych swoją wiedzę i umiejętności medyczne często w straszliwych warunkach sanitarnych. Wojna zastała młodego lekarza w Mieci.

Po latach wędrówek „na drogach do piekieł” wojennych w roku 1947 dr Maj podejmuje trud organizowania szpitala powiatowego w Debicy. Opis pionierskiej pracy, przełamywanie wielu trudności — wynikłych w początkowym etapie — okresie z niedostatków personelu i bazy materiałowej — zamyka karty tych wspomnień.

Spolecznik

Urodziłem się za wcześnie — mówi o sobie pan PAWEŁ MICHALCZUK mający dziś 77 lat. Jest emerytowanym droźnikiem kolejowym. Funkcję tę pełnił nienagannie przez 26 lat na stacji kolejowej w Trawnikach, Je-



szcze teraz, po tylu latach dzielących od zakończenia pracy, w święta państwowe wdziewa mundur kolejarzki.

Paul — mówi — dziś to tylko żyć. Mam ciepło, wygodne mieszkanie spółdzielcze w Świdniku, teraz jeszcze podniosła nam emeryturę, i... żyć, nie umierać. Dla mnie, co znam inne, trudniejsze warunki i inne życie — jest bardzo dobrze, tylko że tego życia niewiele już zostało i zdrowie już nie to. Za wcześnie się urodziłem — podkreśla jeszcze raz.

Był czas, kiedy pan Paweł wy-sługiwał się po panskich dworach i majątkach. Był wybornym, kiem bez ziemi, bez widoków na zabezpieczenie starości. Kiedy się odmieniło, podjął pracę na państwowej służbie i dziś o ni-czyją łaskę nie prosi. Właściwie nigdy nie przypuszczał, że na stare lata przyjdzie mu mieszkać w mieście. Zadecydowały o tym przyrzeczone obietnice. Jego tymczasowe mieszkanie w Traw-nickich zajęto pod budowę betoniarni, ale pan Paweł nie czuje o to żalu, gdy urzędnicy obecni przy nim po ludzku. W przelgu mieszkającemu mu mieszkaniu spółdzielcze M-2 w Świdniku. Sam nie musiał o nie zabiegać.

Pan Michalczyk wychował czterech synów na porządnym ludzi. Jak powiada — moich dzie-ci milicja nie zna. Najstarszy syn jest rolnikiem, drugi piekarzem, a dwóch mechanikami. Jeden z nich ma zaszczyt obsługi gwaściznowiczej polskiego statku handlowego „Złoty” morskiej i przebywa obecnie w dalekim rejście.

Mieszkańcom osiedla spółdzielczego osoba pana Pawła jest dobrze znana — pełni on społecz-na funkcję blokowego. Jako człowiek dyspozycyjny swobodnie, czasem — czuwa nad porządkiem, razem z żoną ustala plany terminów korzystania z pralni i su-szarni przez mieszkańców Raciawickiej 37.

W letnie słoneczne dni pana Pawła spotkać można siedzącego w towarzystwie rówieśnych mu kolegów na ławce pod starą lipą przy centralnym kłombie.

Zna niemal wszystkich mieszkańców osiedla. Z tym porozmawia, z tamym pożartuje i tak lecać dnu, miesiące, lata. Oby dobry humor towarzyszył panu Pawłowi przez następnych 77 lat.

rozm. Woj.

WAGABUNDA

MAGAZYN TURYSTYCZNY

LUBELSZCZYŻNA (RYS HISTORYCZNY)

Lubelszczyzna, kolebka narodzin Ludowej Ojczyzny posiada wiele pamiątek historycznych. Na tych terenach już za czasów pierwszych Piastów utrzymywały się granice państwa w walkach z Prusami, Litwinami, Jazdźwiami, Tatarami i Księstwem Halickim. Na terenie naszym zawarto Unię Polsko-Litewską w 1413 r. Horodło i 1569 — Lublin.

500 lat temu, w 1474 Kazimierz Jagiellończyk wydzielił województwo lubelskie. W XV i XVI wieku rozwijał się handel ze wschodnimi sąsiadami, co wpłynęło korzystnie na rozwój miast szczególnie zaś — renesansowego Zamościa założonego w 1580 roku. Lublin, Lubartów i Piaski były w XVI wieku siedziskiem postępowych różnolubów, arian, kalwinów, luteranów. Na Lubelszczyźnie, działał od 1578 roku Trybunał Koronny dla Małopolski. Najazdy szwedzkie, którym w 1656 r. oparł się jedynie Zamość, wpłynęły na stopniowy upadek tych ziem, pogłębiony okresem rozbiorów. Po II wojnie światowej zostały smutne pamiątki w postaci obozów zagłady na

Majdanku, w Bełżcu, Sobiborze, Trawnikach oraz cele więzienne w Zamku Lubelskim i w zamkowej Rotundzie.

Tu, na Lubelszczyźnie, w okresie wojny wznosił się ruch oporu, toczyły się walki partyzanckie z okupantem w lasach parczewskich, pod Rąbławem, na Porębowym Wzgórzu, w Puszczy Solskiej i na Roztoczu.

22 lipca 1944 r. przyniósł wyzwolenie naszych ziem. W pierwszym wyzwolonym mieście — Chelmie, obradował Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, tu opublikowano Manifest PKWN, wytyczający kierunki działania wyzwolonego kraju.

1 sierpnia 1944 r. z Chelma stolicę przeniesiono do wyzwolonego Lublina, w którym przy ul. 22 lipca 4 mieściła się siedziba Krajowej Rady Narodowej i PKWN, a zaraz obok Sztab Główny Wojska Polskiego. W Lublinie rodziła się Ludowa Polska, odradzała się życie partii politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych. Warto przypomnieć o tym z okazji jubileuszu.

H. W.

Mgr Anna Bugalska — przewodnik wycieczek

Jest mieszkanką Swidnika, pracuje w Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Lublinie. Od 1966 roku, w ramach zainteresowań pozazawodowych, zajmuje się w sobotnie popołudnia i w niedziele przewodnictwem krajowych wycieczek turystycznych. Posiada wydane przez WKFFIT uprawnienia na Lublin i Majdankę oraz miejscowości położone w promieniu 20 km od Lublina, w tym także Naleczów i Swidnik a ponadto ma uprawnienia do pilotowania wycieczek krajowych.

Czy oprowadza pani wycieczki po Swidniku?

Tak. W tym roku, pod moim przewodnictwem nasze miasto odwiedziły dwie wycieczki: turystyczne z Warszawy i szkoleniowa, zorganizowana dla przewodników lubelskich z myślą o stałym kontakcie turystycznym ze Swidnikami. W przyszłości będzie tych wycieczek znacznie więcej.

— Przecież nasze miasto jest takie małe, wystarczy tu tak typowe, nowoczesne, żadnych zabytków... Zatem co pani prezentuje turystom w Swidniku?

— To prawda, zabytków nie ma, miasto w tym roku w grudniu kończy 20 lat, ale jest typowym przykładem świadczącym o dobrej robocie współczesności. Z tego też względu uważam że warto je popularyzować i przedstawiać turystom



przyjeżdżającym z różnych stron kraju. Duże zainteresowanie wzbudza zakład WSK, jako ten pierwszy czynnik miastotwórczy, podoba się turystom zespół obiektów rekreacyjno-sportowych, budownictwo spółdzielcze, imponująca czystość i dobrą kuchnią lokale gastronomiczne. Co... wzięwszy pod uwagę patriotyzm lokalny, przewodnika cieszy.

— A co sprawia przykrość?

— Wykopy i siedziba ZDK. Prząg roboty ziemne miasto wiele traci na swojej urodzie.

— Z jakich źródeł czerpie pani informacje o Swidniku?

— Korzystam z informatora turystycznego PTTK, ale wielką pomocą służą mi okolicznościowe opracowania wydane przez WSK z okazji XX-lecia zakładu i XV-lecia uruchomienia produkcji motocykli. Sporo w nich miejsca poświęcono miastu. Poza tym mieszkam tu, obserwuję, widzę zachodzące zmiany.

— Jakie warunki trzeba spełnić by zostać przewodnikiem wycieczek, tej klasy co pani?

— Żeby uzyskać klasę przewodnika miejskiego trzeba ukończyć kurs organizowany przez lubelski oddział PTTK, który obejmuje wykłady z takich przedmiotów jak: historia, architektura, historia zabytków, geografia, zadanie egzaminu teoretyczny i praktyczny, a potem już tylko na bieżąco śledzić nowości turystyczne regionu, oprowadzać wycieczki i okresowo doszkalać się.

Jak się pani czuje w roli przewodnika?

— Praca ta, nie należąca do najłatwiejszych, przynosi mi wiele satysfakcji. Czasem wypadnie przebywać z wycieczką trzy, a czasem i 10 godzin cały

czas opowiadając, informując, odpowiadając na pytania, ale przewodnictwo jest moją pasją, a więc w roli tej czuję się dobrze.

Dziękuję za rozmowę i życząc jak najwięcej udanych wycieczek w naszym grodzie.

Rozm. H. W.

Roztocze 1974

Najpopularniejszą formą turystyki wśród młodzieży są rajdy piesze. Niedawno oddział zakładowy PTTK przy WSK i klub turystyki pieszej „Byle dalej” z Technikum Mechanicznego w Swidniku zorganizowali III wiosenny rajd „Roztocze 74”. W ten najpiękniejszy zakątek Lubelszczyzny wyruszyła młodzież szkół swidnickich.

3 maja wczesnym rankiem ponad 100 osób oczekiwało na pociąg do Zwierzynca — miejsca startu trzydniowej trasy. W Zwierzynku dołączyła się grupa miejscowa oraz z Lubyczy Królewskiej i Siedliszcza. W ten sposób eskapada osiągnęła liczbę 200 osób.

W barwnych, łatanych strojach i kapeluszach ruszyliśmy w stronę Rezerwatu Bukowa Góra, a następnie do Górecka Kościelnego. I tutaj... pierwsza niespodzianka Na całą grupę oczekiwał już Krzysiek z Ryśkiem. Spóźnili się oni na pociąg lecz zdążyli dojechać autostopem. Mimo niepogody humor nie ustępował, a wiatr niósł po okolicy wesół śpiew. Tylko piechurzy ze szkoły podstawowej nr 3 ciągle pytali — ile jeszcze kilometrów do końca? Poprawiali przez zmęczenie plecak wypchane przez „zapobiegliwych” rodziców. W takich nastrojach mineliśmy rezerwat Szum, a następnie osiągnęliśmy Pardysówkę — miejsce noclegu. Większość osób będących pierwszy raz na rajdzie oceniała przebytą trasę na 40 kilometrów, powiększając właściwą trasę o piętnaście kilometrów.

Wieczorem wszystko było przygotowane do ogniska lecz nagle... spadł deszcz i zamiast ogniska odbyła się zabawa turystyczna. Śpiew i dwie gitary zastąpiły najlepszą orkiestrę. Po tak spędzonym wieczorze wszyscy wracali do swych stołów wypełnionych (przynajmniej częściowo) sianem lub słomą.

Drugiego dnia czekała nas trasa krótsza, lecz nie mniej atrakcyjna. Po śniadaniu doszliśmy do Rezerwatu Czarłowe Pole gdzie przy starej papierce wiele osób zażyło przymusowej kąpieli w Sopocie.

Po niedługim marszu doszliśmy do Ciotuszy Nowej, miejsca drugiego noclegu. Tym razem wieczorem pogoda była wyśmienita i odbyło się ognisko. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Był konkurs krajoznawczy, konkurs na najbardziej niepotrzebną rzecz, na największy odcisk, najlepsze oświadczenie i wiele innych.

Ostatniego dnia pogoda splatała nam figla. Już od samego rana padał deszcz. Podzieleni na dwie grupy ruszyliśmy do Suśca. Słabe pierwsze poszły krótszą drogą przez Kunki, a wygi turystyczne przez najwyższy szczyt Roztocza Wapielnego. Do Suśca doszliśmy przykryci foliowymi workami (jednym tanim i ogólnodostępnym w naszym handlu turystycznym okryciem przeciwdeszczowym) i z przemokniętymi butami.

Na zakończenie każdy otrzymał 75 pkt. na OTP i pelen wrażeń powrócił do domu.

H. Kruszakin

Piękno naszego regionu

Na szlakach wakacyjnych wędrować natknijemy się na ruiny starożytnych zamków i pałaców — pomniki dawnej historii Lubelszczyzny. Co o nich wiemy? Mają w sobie nieodparty urok. Pobudzona ich widokiem wyobraźnia roztacza wizję dawno przebrzmiałych scen rycerskich i dworskich. Opiatają je powtarzane w rozlicznych wersjach legendy i podania. Może ta garść informacji przeniesie was ze szlaków turystycznych w dawne czasy i nada ruinom nowe kształty. Najbardziej znanymi i najciekawszymi miejscami przed nami ruiny są pozostałości zamku w Bochnicy i Kazimierzu Dolnym. Wchodziły one w skład obronnego łańcucha wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego dla obrony przed napaściami litewskimi. Dwie kamienne, oblicowane dużą gotycką cegłą ślany ponad wieżą Bochnicka są pozostałością niewielkiego zamczku o nieregularnym, wielobocznym zarysie. Według tradycji, w zamku tym przebywał młody pod strażą Macieja Borkowicza obłudniwiec Kazimierz Wielki — Esterka.

Zamek Bochnickich od dawna już pozostający w ruinie służył po-

tockim do których dobra te należały w początkach XIX wieku za romantyczne tło do uczt i podwieczorków. Wzniesiony z wapienia Zamek Kazimierski składał się z pięciopiętrowego budynku mieszkalnego, i otoczonego murem dziedzińca. Odsunięta daleko na bok usytuowana wyżej od zamku wieża — strażnica służyła młoda jako miejsce ostatniej ucieczki obłąkanej żalagii warowni. Ponoć właśnie z tej wieży Maciek Borkowicz dokonywał zbójczych wypadów oraz tu podobno ponościł głodową śmierć z wyroku królewskiego.

Ruiny wspaniałych rezydencji najzamożniejszego z rodów lubelskich doby Odrodzenia — Firlejów — w Dąbrowicy koło Lublina i w Janowie nad Wisłą — zachowały do dziś znamiona architektury wysokiej klasy stawiającej je wśród najświetniejszych budowli epoki.

Okazale usytuowana na wysokim brzegu wspaniałej Janowieckiej rezydencji Firlejów, mimo daleko posuniętego zniszczenia do dziś imponuje rozmiarami. Obłazny zespół zamkowy o nieregularnym zryśle, przystosowany do kształtu wzgórza, o dwu dziedzińcach, dekorowały

renesansowe attyki. Według przekazów znajdowało się tu 7 wież, 18 sal, 98 pokoi i kaplica na dziedzińcu. Po Firlejach Janowiec dziedziczyli Tarkowie i Lubomirscy. Za czasów tych ostatnich zamek ulegał zniszczeniu i spalaniu przez Szwedów w r. 1656. Podczas częściowej odbudowy w pierwszej połowie XVIII w. elewacje i niektóre wnętrza otrzymały rokokową dekorację. W roku 1783 Lubomirscy postradali zamek w prawidłowej wielkopolskiej spóźnie — Marcin Lubomirski przeżył go w karcie. Wiek XIX oznaczał już koniec świetności rezydencji, gdyż nowi właściciele, mniej zamożni, nie mogli już obciążać zespołu utrzymaniem w należytym stanie.

Pozostałości zamku Samuela Zborowskiego w Krupnem koło Krasnegostawu mówią o wysokich ambicjach tego dumnego buntownika i banity rywalizującego z Janem Zamojskim i walczącego z królem. Wyniosłe elewacje zwieńczone grzebieniem attyki i zdobione sgrafittami odbijają się w rozległych stawach podnoszących niegdyś obok czworoboku, murów i kurtyn i basen, obronność rezydencji.

Tarnowska

Poznajemy ziemię lubelską

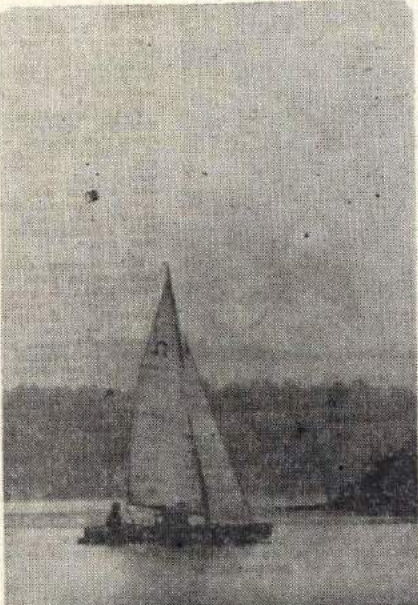
Tatarska grobla

Na łąkach w pobliżu Ciechanek Łęczyńskich, ciągnących się udołż rzeki Wieprz, są małe jeziora, jedno znajduje się w lesie — zarośnięte i tajemnicze. Nie to stanowi atrakcję łąk o których piszemy. Do jeziora leżącego na skraju lasu prowadzi dość duża grobla, której pochodzenie jest odkryte tajemnicą. Nawet najstarsi mieszkańcy Ciechanek nie mogą powiedzieć kiedy i w jakim celu ona powstała — nie zamyka też żadnego obszaru, który mógłby być naważniany. Istnieje jednak związana z nią legenda sięgająca czasów najazdu Tatarów na nasz kraj. Otóż prawdopodobnie ordy zapędziły się w rejon Łęcznej i tu w okolicy Ciechanek zostały osaczone przez oddziały polskie oraz niebezpiecznie nad istniejące na terenie obecnych łąk, trudne do przebycia bagniska. Świadczą o tym owe małe zbiorniki wody.

Orda nie miała wyjścia bowiem z jednej strony naciskana była przez nekające ją wojska, z drugiej utknęła u brzołów bagien w które nie można było wejść. Jednego ranka okazało się, że po Tatarach ślad zaginął w dziwny sposób zniknęli.

Okazało się, że w ciągu jednej nocy czapkami usypali dość szeroką i wysoką groblę po której umknęli. Powstał po nich ów wał ziemny, który nazwano w związku z tym wydarzeniem Tatarską groblą. Ta nazwa przechowała się do dnia dzisiejszego, chociaż nie wiadomo na pewno czy usypali ją rzeczywiscie uciekający Tatarzy. Warto jednak być w tych okolicach wybrać się na groblę, zaprowadzi ona do wspomnianych jezior, które wyglądają jak kraterki pometeoritowe. Są w nich nawet ryby i nie jeden wędkarz odniósł by sukces zaliczając na swoje konto dorodne szczupaki.

(St.)



W stacji pogotowia ratunkowego

DYŻURUJE CAŁĄ DOBĘ, ODBIERA SPORO NIEUZASADNIANYCH WEZWAN, KARETKI JEZDZĄ PO WSZYSTKICH DROGACH. NAJODLEGLEJSZA WIEŚ LEŻY 50 KM OD ŚWIDNIKA. DYSPONUJE KARETKAMI, ZATRUDNIA: KIEROWNIKA, 4 PIELEGNIARIKI, 8 SANITARIUSZY, KIEROWCÓW 1... 22 LEKARZY — NA UMOWACH GODZINOWYCH.

TAK W TELEGRAFICZNYM SKROCIE PRZEDSTAWIA SIĘ STAN POSIADANIA STACJI POGOTOWIA RATUNKOWEGO W ŚWIDNIKU, ZAŁOŻONEJ W 1958 ROKU.

Obowiązków z każdym rokiem przybywa, wymagania rosną, ubieżpieczona wieś gromadziła ruszyła do „biegu po zdrowie”, wymagając zapewnienia na usługi ze strony placówek służby zdrowia, gdy te tymczasem nie wszędzie i nie zawsze nadążają za społecznym zapotrzebowaniem. W szpitalu miejskim przepełnieniu, w stacji pogotowia choroba. To samo co przed laty małe pomieszczenie w bliskim sąsiedztwie restauracji i zakładu krawieckiego, ten sam brak zaplecza i wydzielonych pomieszczeń sanitarnych dla pacjentów, mniej niż skromne wyposażenie sprzętu medycznego i leki, ani jednego etatowego lekarza.



Obejmują dyżury po kilkunastu godzinach przyjmowania pacjentów w przychodniach czy szpitalach — przemęczeni. — To nie praca, a nękanie. Nieustannie mówi kierownik stacji lek. med. JÓZEF M. JAZDYNA. I trudno nie przyznać mu racji, które przedkładał swoim władcom zwierzęcinom kilkakrotnie. Krótko — brak środków. Dyżurna pielęgniarka — DYSPOZYTOR ANNA KUBINIEC odbiera telefonice wezwania do przychodni miejskiej. Zachodzi podejrzenie za wstępu serca u pacjentki. Trzeba ją natychmiast odwieźć na oddział kardiologiczny kliniki lubelskiej. Przekazuje dane lekarzowi dyżurnemu Zbigniewowi Chodurskiemu i karetkę z lekarzem, sanitariuszem i kierowcą rusza na trasę. I znowu telefon. Z Jaskowa. Karetkę M. JAZDYNA, trzeba czekać. Anna Kubiniec rzuciła w słuchawkę pytanie: jak się nazywa choroba, co mu dolega, jakie objawy, od kiedy, ile ma lat? Każde czekać na przyjazd karetki.

Przy kufelku

Przy kufelku piwa trudno rozmawiać o normalizacji. Gdyby zaś wspomnieć o związkach piwa z normalizacją — normalizacja nie byłaby by się oburzyła, jako że ceni sobie m. in. różnorodność odmian tego napoju. Piłner, Redeburger, Żywiec czy Okocim — każde z piw ma swój własny, niepowtarzalny smak. Gdyż nie ma więc miejsce na normalizację. A tymczasem prawdziwy hymn pochwalny na cześć normalizacji w produkcji piwa można znaleźć w biuletynie indyjskiego Instytutu Normalizacyjnego. Autorem jego jest P. R. Mazumdar, przedstawiciel indyjskiego przemysłu piwowarskiego. Zwraca on uwagę, że podstawową cechą piwa — jak zresztą wielu innych artykułów spożywczych — musi być niezmienność smaku. Konsument przyzwyczajając się do tego smaku i uważa go za najlepszy. Na tym polega normalizacja. W pewnym browarze belgijskim wyprodukowano raz niechcący nową odmianę piwa, używając przez pomyłkę zakazanych drożdży, co nadało mu kwaskowaty smak. Ponieważ piwo to znalazło szalenie niewielkiego grona odbiorców — zaczęto je produkować stale i właśnie dzięki tej stałości smaku, dopinowi zyskiwało ono sobie coraz większą popularność. Obecnie, pod nazwą „lambic”, cieszy się wielokrotnym uznaniem.

Stalność smaku i innych cech, determinujących o jakości piwa zależy od wielu czynników, sól, chmiel, woda, sposób sterylizacji i butelkowanie wpływają w ogromnym stopniu na cechy gotowego wyrobu. Otóż właśnie normalizacja tych czynników może zapewnić ich niezmienną jakość, a w konsekwencji — niezmienną jakość samego piwa. Normalizowane muszą być nawet wymagania, dotyczące czystości korek, bo nieodpowiedni korek może niszczyć wszystkie wysiłki włożone w produkcję. Nowoczesne metody analityczne pozwalają dokładnie określić cechy zarówno wspomnianych surowców, jak i gotowego produktu. To właśnie oceniano się wyłącznie „na oko”, na podstawie doświadczenia — można dzisiaj zmierzyć czynniki przyrządami. To właśnie okoliczność umożliwia normalizację surowców i obiektywne metody badania gotowego wyrobu.

Tak więc amatorzy malego czy dużego jasnego nie muszą obawiać się normalizacji; przeciwnie, mają prawo widzieć w niej strażnika swych interesów, dbającego, by określona marka gwarantowała zawsze ten sam smak, zapach, kolor, taką samą piankę.

ki. Rejestruje zgłoszenie w książce. Halo! Karetkę pogotowia ratunkowego Świdnik — zgłosił się! Karetkę pogotowia Świdnik — zgłosił się! — wywołuje przez radiotelefon Anna Kubiniec. Przez wezwanie do Jaskowa!

Znowu pada zwięzła charakterystyka i polecenie wyjazdu do Jaskowa, po wykonaniu zadania w Lublinie. Wszyscy jak w zegarku, iluś się minuty i przyjeżdżają wszyscy personel lekarski i pomocniczy. Kiedy lekarz jest w terenie o tym jaką przyjąć taktykę dla szybkiego udzielenia pomocy natychmiast decyduje pielęgniarka. Pod ręką ma spis telefonów służbowych lekarzy z przychodni i ze szpitala oraz spis numerów telefonów domowych tych lekarzy. W razie nagłej potrzeby, jeśli udzielenie pomocy przekracza jej kompetencje, dzwoni do lekarzy nie będących na dyżurze. Przyjeżdżają.

Zjawia się młody człowiek z silnie ławirującym zaczerwienionym okiem. Zostało czynić zaproszenie przed chwilą. Prosi o pomoc. Anna Kubiniec sadowi pacjenta na krześle i wprawnym ruchem ręki ułożone w pensetę z tamponikiem, usuwa ciało obce z oka. To tylko kilka, dość spokojnych chwil z pracownego dyżuru w pogotowiu ratunkowym.

Kiedys opowiada Anna Kubiniec, do pogotowia zgłosiła się młoda kobieta z bólami brzucha. Kiedy

lekarz przystąpił do badania pacjentki — wszędzie równie młody człowiek i od progu zapytał: pan jest lekarzem? Nie zdążył nawet odpowiedzieć, bo na jego szczęce wyładowała silna pięść młodego człowieka, a lekarz zamiast odpowiedzieć — wypuścił wybitnego zęba.

Badana pacjentka nagie odzrowiała i szybko ulotniła się z „gniewem”. Podobnie rzecz się miała z wezwaniem do Trawnik. Kiedy przyjechał lekarz, żeby udzielić pomocy chorej kobiecie — kilku spitych na urzędowej styplie pogrzebowej mężczyzn pobiło lekarza, gdyż czas oczekiwania wydał im się zbyt długi. Kobieta natychmiast wyzdrowiała. Jest to przykład nie tylko awanturnictwa, ale i nieuzasadnionego wezwania. Wywołują ludzie pomocy nawet wtedy, gdy można pójść w normalnym czasie do przychodni, nie zdając się jednokrotnie sprawy, że w tym czasie może stać się jakiś wypadek.

Dzwoni o to w środku dnia młoda mamusia z osiedla spółdzielczego, że dziecko zachorowało i trzeba udzielić pomocy. Pielęgniarka poinformowała, że takie sprawy załatwia przychodnia, przejmującą przecież lekarze specjaliści. Na to młoda mama: to ja mam taki kawał dzieciaka dzwigać? Ludzie są rozpieszczeni i bardzo wygodni — powiada Anna Kubiniec. Pamięć, mówi jak ja z jednym dzieckiem w drodze, a z drugim chorym na rękę, chodzącym z osiedla aż do starej stacji, żeby dojechać do Lublina do lekarza, i tak ca parę dni. Udogodnienia i wszelkie zdołności, ale korzystając z nich trzeba umieć, to też obowiązuje umiar i tak.

Hawo

Odznaczenia państwowe i spółdzielcze dla pracowników i działaczy Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku

Na akademii poświęconej 30-leciu PRL w dniu 18 lipca 1974 r. w klubie spółdzielni odznaczeni zostali:

MEDALAMI 30-LECIA PRL:
HENRYK STRUMIŃSKI i BOGDAN WASALA.
ODZNAKA ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO:
ZYGMUNT KOZAK.
ZŁOTA ODZNAKA CZSMB:
URSULA KŁOS, ROMAN PACHLA, BARTŁOJEW RAPNICKI.
SREBRNA ODZNAKA CZSMB:
JERZY BRONISZ, WA-

CLAW KALISZUK, ZYGMUNT KOSIDŁO, TADEUSZ LUDWISZEWSKI, IRENA MAGNOWSKA, WACŁAW JAJSZCZYK, TADEUSZ SZPEFLIK, TADEUSZ ZYWIEC.
Dyplomem Przewodniczącego działacza ruchu spółdzielczego:
STANISŁAW Blicharz, CZESŁAW CIMEK, JÓZEF CHYLA, EWA FABER, HELENA KRÓL, JAN KRASSTEFAN MLYNARSKI, TASSKA, ANDRZEJ KILISZEK, DEUSZ SZTOMBERSKI, BOGDAN ŚMIECH.

Lato w mieście

Pod tym hasłem zorganizowana została pod patronatem MKKFIT oraz Ogniska TRKFF „Świt” w lipcu br., w ośrodku rekreacyjno-wypoczynkowym w Krecpu impreza sportowa dla dzieci i młodzieży miasta

Świdnika. W komecie, w rzutkach do tarczy, w strzelaniu z łuku, w biegach w workach, w koszykówce i siatkówce, w grze w pałanta i w konkursie wiedzy o sporcie brało udział wiele dzieci i młodzieży. Zwycięzcom przyznano nagrody upominki, a otrzymali je między innymi: ANDRZEJ PIETRUK, WALTER TCHÓRZ, ROBERT LITWIN i ANNA FABIAN.

P.

Jeszcze o... kulturze

Dlaczego tak mówię? No bo czy ty kto kiedy przyjeździe? Zaprośli by Mikulskiego, albo Malinowskiego. A oni co? Nie w tym domu kultury się nie dzieje! Do Warszawy? Nie, to za daleko i sto złotych trzeba wydać! A tak to lepiej „Kobry” obejrzyć w telewizji.

No właśnie! Taką jest ta nasza świdnicka kultura. Cztery ściany domu, srebrzysty ekranik, rozdeptane papucie i bluza od piżamy szumnie zwana bonzurką. To są atrybuty mieszczaństwa nieomalże żywym przeniesione od Zapolskiej. Wprawdzie makatki z jeleniem zastąpiły cempelowskie pasiaki, ale czy to ma być to? Świątek to niewielki — pięć ulic, jedno kino, trzy knajpy szumnie zwane restauracjami, klub młodzieżowy i dom nad przepaścią.

Nic nie ujmuję panu Mikulskiemu czy Brusikiewiczowi. Wydaje mi się tylko, że przez 30 lat można było wyrósć z chałturki stołecznych artystów. A my tkwimy ciągle jeszcze w erze rozrywki robionej pod publiczność. Mówi się zazwyczaj, o środowisku najbardziej prężnym kulturalnie, zachłannym na kulturę. A rzeczywistość? Ileż to wysiłków „kaowców” speltło na ni-

czym? Ileż to razy przez głośniki leciały w świdnicki eter ogłoszenia: są jeszcze wolne miejsca na wycieczkę do Teatru Wielkiego lub Powszechnego? Ile osób skorzystało z możliwości uczestniczenia w lubelskich „Spotkaniach wokalistów jazzowych”? Ze wszystko „na wyjeździe”. Bardzo proszę mam przykłady i z naszego podwórka. Było Forum Filmowe — szumnie nazwane Międzynarodowym? Była okazja usłyszenia wypowiedzi na temat polskiego filmu, jego osiągnięć i błędów, była dyskusja? Była Dyskusja! Goście zaproszeni spoza środowiska naszego miasta. Na palcach można było policzyć świdnickich, którzy z własnej nieprzymuszonej woli skorzystali z możliwości usłyszenia zdania krytyków i twórców filmowych.

Dyskusyjny Klub Filmowy dyskusję ma tylko w tytule. Mimo cennych inicjatyw jego działaczy równo z ostatnim kadrem stukają krzeselka i publika wali tłumnie do drzwi — może jeszcze obejrzy film w telewizji. A gdzie miejsce i czas na przemyslenia, na analizę tego co sugeruje reżyser?

Widziałas ale miała „ciuchy”, ale mieszkanka co? A ten biust panie, co? Zeby moja żona miała taki! A żona w papilotach na głowie, w starej letniej

sukience udającej podomkę, z reklamami zniszczonymi zmywaniem i praniem nie ma czasu przeczytać „Sztandaru” lub „Kuriera”.

W końcu do czego zmierzamy? Dlaczego niczego nie chcemy się nauczyć? Zdobyte tytuły techników, inżynierów, magistrów nie są równoznaczne z kulturalną ogładą. Wyjazd do Warszawy — po zakupy, których zdegustowany klient lubelskiego handlu nie może dokonać na miejscu. Do Drezna, Moskwy, Budapesztu czy do Splitu — po złoto, krempinę, orlony, akryle tudzież inne dowody zagranicznego dobrobytu. W muzeach, teatrach, galeriach — zżajani, zgargani, zmęczeni, bo tyle sklepów już „oblecanych”, a jeszcze waluta zostaje, gdyby nie ten teatr...

W restauracjach i kawiarniach — nad wyraz oszczędni przeliczają każdą koronę, markę czy lejce na karaty, metry biegnące atrakcyjnych materiałów lub pary butów.

Pewien zmęczony swoją rolą „kaowiec” powiedział mi: — Od następnych wyborów do rad zrzekam się swojej funkcji. Rada zakładowa rozlicza mnie ze zorganizowanych wycieczek, wyjazdów do teatru, krytykuje za brak inicjatyw, chwali kiedy działam sprawnie. I to jest szalone. Ale ja głową muru nie przebiję. Jeśli coś naprawdę „wyjdzie” to przedtem muszę się nachodzić, naprosić, namoczyć, wać. Jeszcze gdyby to było za darmo to i do Koźlej Wólki by pojechał, ale tak... Było co — to chęć na miejscu, w poszukiwaniu kultury przez duże „K” to się nie rusza, żebyśmy nawet dopłacali.

Znaczy, czy u nas nie ma gdzie iść? Czy nie ma na co? Czy brak inicjatyw kulturalnej? Czy nie ma dobrych organizatorów? A może jesteśmy za leniwi? Za bardzo „dusimy” pieniądze?

Tym, którzy poczuli się dotknięci już po przeczytaniu pierwszych zdań, a dotrwały do końca poddajemy te pytania pod rozważenie. Pomyślcie czego żądacie, co otrzymujecie i co byście chcieli zmienić, aby świdnicka kultura wyszła... A może napiszecie? Mówią, że przed laty wiele działło się w Świdniku — trzeba pamiętać, że wielkie festiwale i dalekie wyjazdy problemu kultury w Świdniku nie rozwiążą.

Tarka

Kot potrzebny od zaraz

Dość przykrego widoku dostrzeżesz mieszkając w mieście sklep spożywczy nr 39 kolo Kosmosu — jak nas informuje czytelnik gazety. (Nazwisko i imię znane redakcji). Wiczorem można oglądać na udekorowanej wystawie spacerujące wypasione myszy. Nie dosyć, że łażą one po dekoracji, ale nie gardzą też spacerem po półkach z artykułami spożywczymi, nadgryzając sobie maselko, serek i inne produkty, które nie są w stanie oprzeć się myślim ząbkom. Tylko jeszcze mają trudności z dostaniem się do butelek ze śmietaną — modliwie, że w niedługim czasie i te bariery pokonają. Tym dziwniejsze, że sklep zrobił hasło mówiące o udziale placówki w konkursie czystości. Radzimy więc by zatrudnić na pełnym etacie kota lub sklep zamknąć aż do zlikwidowania plagi gryzoni. Ludziom — jak twierdzi czytelnik — nie odpowiadała ta klientela i radził by takich obrazów nie oglądać, a tym bardziej żywić się na spółkę ze zwierzątkami. Myśły wolimy w dalszych filmach a nie w sklepie. Czekamy na wyjaśnienie. Lepiej się ich pozbyć, gdyż po zjedzeniu zapasów, zjedzą personel jak króla Popieja.

(S.J.)



Zapraszamy do świdnickiego sklepu ZURIT! Radiodbiorniki i telewizory czekają na nabywców. Fot.: T. Głowacz

głos ŚWIDNIKA

Wydawca: Związek Zawodowy Robotników

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIEK
redaktor naczelny
przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącego kolegium

MIECYSŁAW KRUK
redaktor techniczny
red. Zdzisław Karpiński, red. Małgorzata Tarnowska, Andrzej Bogusz, Jerzy Drumleński, Henryk Kamiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega, Halina Wojcik.

Adres redakcji: 21-045 WSK Świdnik k. Lublina, tel. 12981 wewn. 249

Druk. zakład. WSK-Świdnik zam. 943 z dn. 24.07.74 r. 1600 E-4.

Zwycięstwo rajdowców Avii

W dniu 7 lipca br. klub motorowy Avia był organizatorem kolejnego rajdu kwalifikacyjnego do mistrzostw Polski, będącego jednocześnie eliminacją do mistrzostw strefy centralnej w rajdach obserwowanych.

Na starcie stanęło 32 zawodników, którzy na 120 kilometrowej trasie w strugach ulewnego deszczu zmagali się o miano najlepszego. W eliminacji wzięli

cm I miejsce — JERZY RADOMSKI (Avia), II miejsce — ARNO KUPKE (Voltersdorf). Klasa 175 cm I miejsce — WIEŚLAW DOROBA (Avia), II miejsce — WŁODZIMIERZ JAMRÓZ (Pionier Lublin), III miejsce — ROMAN FILIPEK (Pionier Lublin). Klasa powyżej 175 cm — I miejsce REMIGIUSZ SZCZERBAKIEWICZ, II miejsce — EUGENIUSZ RECHUL, III miejsce



Cieńskie warunki terenowe, które dodatkowo utrudniały padający deszcz, wymagały od zawodników nie tylko umiejętności jeździeckich, ale i również siły fizycznej. Na zdjęciu zwycięzca w klasie 125 cm — Jerzy Radomski — młody utalentowany zawodnik świdnickiej Avii.

Foto: Z. Karpiński

również na zaproszenie naszego klubu udział dwa zespoły zagraniczne z Motoclub Ricany (Czechosłowacja) oraz z klubu motorowego Voltersdorf (NRD). Zawodnicy z tych klubów rywalizują rokrocznie o Puchar Przyjaciół z zawodnikami Avii.

W poszczególnych klasach czołowe miejsca zajęli: klasa 125

WACŁAW BUDIN (Ricany).

W klasyfikacji generalnej zdecydowanie zwycięstwo odniósł REMIGIUSZ SZCZERBAKIEWICZ przed swoim kolegą klubowym EUGENIUSZEM RECHULEM. Również w klasyfikacji zespołowej rajd zakończył się zwycięstwem zawodników Avii.



TYDZIEŃ KULTURY FIZYCZNEJ I SPORTU



Roman Bogucki

Jest znanym od lat działaczem na niwie związkowej i sportowej. Sportem, szczególnie zaś piłką nożną zaczął interesować się jako uczeń 5 klasy Szkoły Podstawowej nr 11 w Lublinie. Był reprezentantem zespołu szkolnego. W roku 1938, po ukończeniu nauki w tej szkole, miał duże szczęście. Z 40 starszych się wraz z nim kolegom, a angaż do Lubelskiej Wytwórni Samolotów — jemu przypadło w udziale przekroczyć progi tego zakładu. Po podjęciu pierwszej pracy kontynuował nadal rozpoczętą karierę piłkarską, występując w drużynie juniorów Lotniczego Klubu Sportowego. Również i w okresie okupacji nie wziął rozbratu z piłką. Występował bardzo często w dzielnicowym zespole z Bronowic, kopiąc piłkę nad brzegami Bystrzycy. Po wyzwoleniu kraju ROMAN BOGUCKI podjął pracę w LSS Społem.

Tu także grał w piłkę nożną w nowo powstałej drużynie przy WRZZ, a następnie w zespole kolejowego klubu Sygnal. Drużyna, jak wiadomo w jednym z sezonów zdobyła mistrzostwo

okręgu lubelskiego i walczyła o wejście do I ligi. Do tego sukcesu obok takich zawodników jak:



Ryszard Oblicki, Edward Małolepszy, Stanisław Korabliowski, Marian Maciejewski, Zygmunt Barszczewski, Marian Mączka —

przyczynił się również w dużej mierze i Roman Bogucki. W następnych latach grywał p. Roman w lubelskiej Gwardii, a także i w drużynie Startu. Przy końcu swej kariery sportowej ukończył kurs dla instruktorów WF i piłki nożnej. W 1952 roku był trenerem i koordynatorem piłkarzy zrzeszenia sportowego Start województwa lubelskiego. W naszym środowisku, od pierwszych dni pracy w zakładzie, znany był jako inspirator wielu imprez sportowych przy wydziale transportu. Z racji swej obecnej funkcji w radzie zakładowej tj. zastępcy przewodniczącego, szczególnie mocno popiera rokrocznie organizację spartakiad zakładowych, które jak twierdzi są zaplecem kadr sportowych naszego klubu fabrycznego.

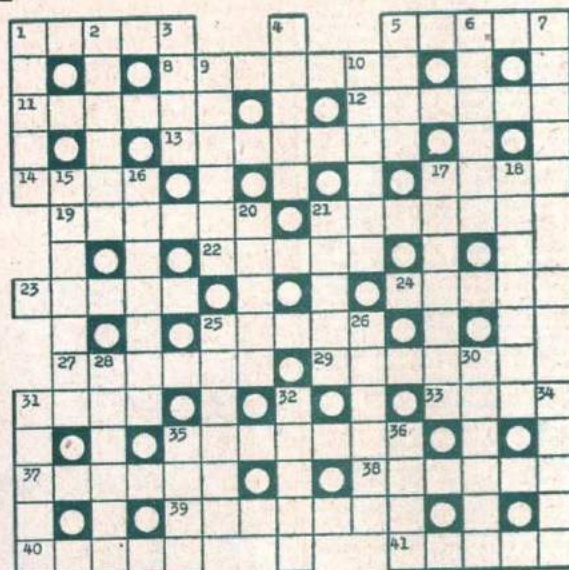
Stanisław Jankowski

Krzyżówka nr 25

POZIOMO: 1. instrument muzyczny, 5. wierzje, 8. kręte rowy oblężnicze, jakie niegdyś budowali oblężający, 11. Bogdan, Bogdan trzymaj się..., 12. Szczeciński..., 13. ćwiczenie zwierzęcia, 14. do budów gdy za cianse, 17. zawody sportowe, 19. kraina historyczna na północ od Olsztyna, 21. ciąg liter od A do Y pisma cyrylicy, 22. dróška w parku, 23. dzień tygodnia, 24. lody z kremem i owocami, 25. na bary, 26. Amerykanin w języku Europejskim, 29. zbity z palii i płynie, 31. gróźna mina, 32. jedno z Wielkich Jezior Ameryki Płn., 35. powinowaty, 37. zwitek waty, 38. użyteczne wnętrza ubitej zwierzęcy, 39. naczynie do gotowania wody na herbatę z grzejnikiem na węgiel drzewny, 40. przedk, 41. rzeka we Włoszech.

PIONOWO: 1. malarz polski, realista, 2. kuzynka antylopy, 3. właściwe zachowanie, 4. tania ryba, 5. uatnienie poetyckie, 6. kłtka, 7. ogłoszenie na ślupie, 9. korzystne małżeństwo, 10. niegdyś epidemia, 13. niechęć, 16. mebel, 17. wesół ludowy taniec francuski, 18. miasto w ptn. Francji, 20. ozdobna roślina domowa, 21. działka z czyjś polecenia i na czyjś rzecz, 25. miasto Julii i Romy, 26. tajemne nauki, 28. przyjemny zapach, 30. kwiatna jesień, 31. pobudka postępowania, 32. kierowca samolotu, 34. tarca Zeusa, 35. narzędzie rolnicze, 36. waga opakowania towaru.

Ułożona: MALWA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: kibel, dancng, nawa, afisz, mikron, plebs, plan, sen, tur, poligrafia, kot, tło, Akra, akron, odwaga, pulap, runo, kolonia, oblok. PIONOWO: kpina, lincz, Drakon, gлина, agrest, kormoran, masakra, palisada, sarkoma, plisa, Niasa, Tatar, tratwa, kulak, proso, palik.

TURYŚCI

ZAFASCYNOWANI od kilku tygodni czarem piłki nożnej szczególnie w wydaniu polskiej jedenaściki na Mistrzostwach Świata w RFN, zapomnieliśmy niemalże zupełnie o zakończonych nie tak dawno pojedynkach ligowych świdnickich futbolistów, o których był ligowy dzielnik bardzo mocno. Po ostatni gwizdku sędziwego meczu z Łosalińską Gwardią kibice odetchnęli wreszcie z ulgą i podobnie jak piłkarze zaczęli myśleć o wakacjach. Rzecz w tym jednak, że kibice wyjeżdżają na

urlopy i wracają najczęściej z powrotem do swych domów, a piłkarze po sezonie mniej czy też bardziej udanym, ruszają najczęściej w Polskę i giną niczym kamień w wodzie. Wszyscy dobrze wiemy już dziś, że po odejściu z Avii Janusza Sputo, z zamiarem zmiany barw klubowych nosi się od dawna aż pięciu piłkarzy z naszego II-ligowego zespołu. Znosi się więc znowu na to, że zażegnany chwilowo kryzys kadrowy w naszym świątku piłkarskim odżyje na nowo. Bowiemy turyści którzy nie tak dawno występowali jeszcze w Avii, dają znowu znać o sobie i wyruszają na poszukiwanie nowych zło-

dajnych żył (czytaj klubów, przyp. autora), które znaleźć można podobno w Warszawie, Łegnicy, Białymstoku, Krakowie i Wojkowiecach. Najdłuższą drogę wybrał Janusz Zmiejewski, który zamierza podobno wylądować wkrótce we Francji. A co dalej? Dalej historia powtarza się, jak widać w kółko. Znowu przyjdzie trenerowi i szkoleniowcom latać dziury w zespole młodymi, których zazwyczaj brak, a działaczom nastawiać sieci na co grubszą piłkarską rybkę z obcych stawów.

Lecz jeżeli tak miałyby się stać, radzimy już dziś mocno się nad tym faktem zastanowić. K.K.

Z książek życzeń i zażaleń

„Restauracja Lotnicza”

Przez kilka dni i korzystaliśmy z uprzejmych usług restauracji Lotnicza. Kierownikowi zakładu oraz wszystkim pracownikom dziękujemy za punktualne wydawanie posiłków za smaczne domowe dania, za czystość i estetykę oraz kulturę obsługi.

Zyczymy Wam, aby Wasza placówka cieszyła się zawsze jak najlepszą opinią konsumentów. Świdnik, dn. 01.05.74 r.

RESTAURACJA ŚWIDNICZANKA W dniu 11.02.74 r. przysłaliśmy do Świdniczanki o godz. 20, prośbami o piwo, zaznaczamy, że kelnerka arogancko odpowiedziała na to, że brak. Gdy wypiliśmy 1/4 w trzech — okazało się, że jest piwo.

Będzie na obiedzie byłym uprzejmie obsługującym przez kelnerkę nr 2. Dodaje, że obiad był smaczny i estetycznie podany. Pochwała należy się całemu personelowi. Świdnik dn. 11.02.74 r.



Tydzień Kultury Fizycznej i Sportu. Wręczanie nagród i dyplomów.

Fot. T. Głowacz